



**CIERPLIWE
GENOWEFY,
BEZWSTYDNE
MAGDALENY**

Przewodnik
po średniowieczu
zwykłych kobiet

Anna Brzezińska



CIERPLIWE GENOWEFY,
BEZWSTYDNE MAGDALENY

Przewodnik po średniowieczu
zwykłych kobiet

MARGINESY

Spis postaci

I. Ok. 870 • Uczennica z Essen chce czytać całą noc.....	10
II. Po 1161 • Mniszka z Watton szuka miłości.....	21
III. 1187 • Margaret of Beverley w garnku na głowie broni Jerozolimy.....	30
IV. 1227 • Ela Longespée zostaje szeryfem Wiltshire.....	40
V. 1260 • Usilia troczy jeńców do osła.....	49
VI. 1267 • Muriel wybiega z płonącego domu.....	62
VII. 1273 • Bogusława z Proszowic prosi o uzdrowienie syna.....	69
VIII. Po 1286 • Agnes li Patiniere walczy z wyzyskiem.....	78
IX. 1286 • Muta krzyczy w nocy.....	86
X. 1300 • Maifreda da Pirovano odprawia mszę.....	96
XI. 1308 • Francesca de Foligno przeprowadza autopsję..	108
XII. 1308 • Jake de France dba o swoją towarzyszkę.....	119
XIII. 1310 • Marguerite Porete płonie ze swoją książką.....	129
XIV. 1314–1315 • Alice Wade dokonuje samowoli budowlanej.....	136
XV. 1322 • Jacoba Felicie de Almania prowadzi nielegalną praktykę medyczną.....	144
XVI. 1324 • Martine Cabot zarządza psiarnią.....	150
XVII. 1326 • Alice Carles traci ciężę po pobiciu.....	157
XVIII. 1327 • Alice de Brightenoch działa w szajce piekarzy...	166
XIX. 1331 • Agnes Haukyn domaga się alimentów.....	177
XX. 1332 • Elżbieta ze Strzegomia rozpacza nad zmarnowaną urodą.....	183
XXI. 1345 • Agnes będzie szyła sakiewki.....	196
XXII. 1352 • Celie Rebbe waży oberżnięte monety.....	202
XXIII. 1353 • Jeanne de Montbaſton rysuje drzewko obwieszane męskim owocem.....	212

XXIV. 1363 • Dorota z Mątów przypala mężowi obiady....	219
XXV. 1382 • Annette de Bousen zakopuje w ogrodzie noworodka.....	230
XXVI. 1387 • Johanna płaci grzywnę za nieopodatkowaną miłość.....	238
XXVII. 1390 • Margaretha von der Stregon wystawia zaświadczenia.....	246
XXVIII. 1393 • Margherita Datini sięga po pióro.....	252
XXIX. 1394 • Eleanor Rykener popełnia obrzydliwy, niewymowny i haniebny grzech.....	271
XXX. 1396 • Margery Nesfeld ma dość bicia.....	279
XXXI. 1399 • Christine de Pizan konstatuje z przykrością, że gdyby kobiety pisały książki, fakty byłyby inne.....	289
XXXII. 1403 • Floreta d'Ays bada położnicę.....	305
XXXIII. 1411 • Stana obraca w palcach srebrny pierścionek.....	314
XXXIV. 1416 • Córka nauczyciela studiuje na uniwersytecie.....	322
XXXV. 1417 • Agnieszka zostaje sołtysową.....	329
XXXVI. 1430 • Jadwiga nawarzyła piwa.....	341
XXXVII. 1440 • Helene Kottanerin kradnie koronę Świętego Stefana.....	347
XXXVIII. 1453 • Nicolosa Sanuti chce nosić swoje klejnoty....	358
XXXIX. 1461 • Katelijne Michiels sprzedaje kaszanke, flaki i pieczyście.....	369
XL. 1462 • Tryngen Ime Hove kontroluje jakość jedwabiu.....	375
XLI. 1465 • Margalida żąda wolności.....	382

XLII. 1474 • Lucrècia odmawia karmienia piersią.....	390
XLIII. Ok. 1475-1476 • Teresa de Cartagena pisze wśród morza ciszy.....	396
XLIV. 1476 • Elena Soranzo sypia z bankierem.....	402
XLV. 1477 • Antoinette de Rambures wzywa pomocy.....	409
XLVI. 1477 • Katherina Hetzendorfer uwodzi mieszczki.....	424
XLVII. 1481 • Katerina von Eschenau ratuje publiczną służbę zdrowia.....	432
XLVIII. 1481 • María Marín zostaje notarialnie konkubina.....	439
XLIX. 1482 • Gratosia dokazuje w sypialni.....	446
L. 1482 • Marietta drukuje poemat o Morgante.....	460
 Bibliografia.....	 470

I

Uczennica z Essen

chce czytać całą noc

— W IX WIEKU —

pewna uczennica, zapewne młoda dziewczyna, napisała do swojej nauczycielki Felhin. Prosiła, by pozwolono jej tej nocy czuwać razem z panią Adalu. Zaręczała i przysięgała obiema rękami, że przez całą noc nie przestanie ani czytać, ani śpiewać na chwałę Pana.



Jej prośba przetrwała przypadkiem na luźnej karcie pergaminu w kodeksie przechowywanym w bibliotece opactwa w Essen, zawierającym głównie wypisy i komentarze biblijne, w tym teksty Alkuina, Bedy Czcigodnego, Klaudiusza z Tury nu oraz Świętych Grzegorza i Augustyna. Nic więcej o tej dziewczynie nie wiemy, po całym jej życiu pozostał zaledwie strzęp pergaminu. Wynika z niego jednak, że potrafiła pisać poprawnie, choć prosto, po łacinie, bez wątpienia przynosząc chlubę swojej nauczycielce, pani Felhin, i całej wspólnoty.

Niewiele dziewcząt umiało wówczas zapisać choćby swoje imię. Lecz bezimienna uczennica pobierała nauki w miejscu szczególnym.

Założyciel esseńskiego opactwa, Święty Alfrid, przyszedł na świat w początkach wieku na ziemiach raptem kilkadziesiąt lat wcześniej włączonych do imperium Karolingów i nadal chrystianizowanych, w rodzinie świeżo nawróconych saskich arystokratów. Jako młody człowiek wyruszył na zachód i zdobył klasztorną edukację, może w Saint-Quentin. Po powrocie zrobił wielką karierę w Kościele, został biskupem Hildesheimu i doradcą króla Ludwika Niemieckiego. Zgodnie z obyczajem, a zapewne również z pragnienia serca, ufundował liczne instytucje religijne, w tym żeńskie opactwo w Essen.

Może wciąż żył, kiedy nasza dziewczyna kreśliła na pergaminie swoją prośbę. Może nawet miała okazję go poznać. Gdy zmarł w 874 roku, właśnie tutaj został pochowany. Bo to było naprawdę szczególne miejsce.

Opactwo w Essen należało do pierwszych wielkich cesarskich opactw i stało się modelem dla kolejnych fundacji. Najczęściej przyjmuje się, że założono je w 852 roku, ale wzmianka o tej dacie pochodzi dopiero z XIV wieku, więc lepiej się do

niej zanadto nie przywiązywać. W tym samym roku erygowano opactwo w Gandersheimie, a w 936 roku opactwo w Kwedlinburgu, kolejne potężne i wpływowe wspólnoty związane z domem Ludolfingów. Obok nich rozwijało się wiele innych zgromadzeń, ponieważ w ciągu kilku pokoleń od przyjęcia chrześcijaństwa Saksonia doświadczyła bezprecedensowego rozkwitu żeńskiego monastycyzmu. Już w czasach Karolingów powstało tam co najmniej piętnaście opactw, w których świątobliwe dziewice i wdowy modliły się, czytały i śpiewały na chwałę Pana, zupełnie jak nasza bohaterka.

Wedle późniejszej tradycji Altfrid powierzył funkcję pierwszej opatki Essen swojej siostrze Gerswidzie, niektórzy historycy widzą w niej wręcz współfundatorkę wspólnoty. Możliwe, że naprawdę byli spokrewnieni, lecz nie ma na to niezbitych dowodów. Pewne jest natomiast, że zanim jeszcze nowa fundacja wrosła w saksońską glebę, Altfrid przewidując co uniezależnił ją od miejscowego biskupa. Wyjednał dla jej członkiń u papieża Sergiusza II wieczyste prawo do samodzielnego wyboru opatki, potwierdzone później przez papieża Hadriana II. Niebawem w ziemię i dary zaczęli uposażać ją także świeccy, w tym Ludwik Niemiecki i Karol Otyły. Jej największy rozkwit przypadł na X wiek, gdy na czele wspólnoty stanęły opatki spokrewnione z Ludolfingami. Dzięki poparciu nowej dynastii zdołały powiększyć i skonsolidować włości, zyskać wpływy i ogromny prestiż.

Lecz za życia bezziemnej dziewczyny z Essen Ludolfingowie dopiero zaczęli swój triumfalny pochód po władzę, od początku związany z dziejami kobiecych wspólnot monastycznych. W przyszłości większość panien z tej dynastii miała trafić do klasztorów związanych z ich rodem – Gandersheimu,

Essen, Kwedlinburga – by wymodlić męskim krewnym przychylność niebios dla ich doczesnych zamysłów i zbawienie po śmierci. Przydawały blasku wspólnotom dzięki swej cesarskiej krwi i zapewniały współtowarzyszkom życzliwość, dary oraz opiekę dynastii. Wychowywano je na przywódczynię, potrafiły więc sprawować władzę nie tylko w kościelnym chórze. Zarządzały wielkimi klasztorными posiadłościami i cieszyły się wszelkimi z tym związanymi feudalnymi uprawnieniami. Dbały o rodową pamięć, w potrzebie, zbrojne w autorytet Kościoła, aktywnie włączały się w administrowanie państwem i na różne sposoby pomagały krewniakom – od przyjmowania pod swój dach dworu podczas największych świąt po sprawowanie regencji, jeśli siostrzeńcowi zamarzyła się akurat wyprawa do Włoch.

Wczesne średniowiecze to czasy potężnych opatek. Nigdy później żeńskie zgromadzenia nie miały już zdobyć podobnych wpływów.

Mniszki i kanoniczki zachowywały dziewictwo, wielce miłe Bogu, ale nie było ono wyłącznie ich osobistą sprawą. Pobożność córek i sióstr władców legitymizowała dynastię, do której należały, lecz welon, znak konsekrowanego życia, nie zacierał ich cesarskiego pochodzenia i nie zrównywał ich z pannami z ostatnich rodów. W przyszłości jedna z tych dumnych arystokratek, Zofia, siostra cesarza Ottona III, odmówi w Essen przyjęcia welonu z rąk miejscowego biskupa. Zażąda, by jej obłóczyn dokonał arcybiskup Moguncji. Oczywiście postawi na swoim.

Czasy nie sprzyjały pokorze. Chrystus wciąż był raczej srogim, potężnym Królem, przed którym klękały podbijane pogańskie plemiona, niż cierpiącym i krwawiącym

człowiekiem, którego zobaczy Biedaczyna z Asyżu. Nieprzypadkiem słynna Złota Madonna z Essen, wyrzeźbiona pod koniec X wieku, przedstawia Maryję na tronie, jako władczynię.

Na razie jednak bezimienna uczennica kreśli na pergaminie łacińskie słowa, trwa rok 870 czy coś koło tego i nikt jeszcze nie słyszał o cesarzu Ottonie, ale wspólnota w Essen zdążyła się rozrosnąć i okrzepnąć. Teraz tworzyło ją siedemdziesiąt kobiet, wśród nich także damy wysokiego rodu. Niestety niewiele wiemy o ich pierwotnej organizacji. Nie były mniszkami, tylko kanoniczkami, świeckimi kobietami z arystokratycznych rodzin, które zachowywały dziewictwo i żyły we wspólnocie religijnej. Nie składały ślubów ubóstwa. Mieszkały w opactwie we własnych domach, niekiedy posiadały służbę i osobisty majątek. Nie zrywały też całkowicie ze światem.

Poza tym miały intelektualne zainteresowania. Kochały i gromadziły księgi. Przekazywały wiedzę. Wychowywały i uczyły kolejne pokolenia dziewczynek.

Wspólnoty kanoniczek pieczołowicie realizowały model kształcenia pochodzący z czasów Merowingów i dawały kobietom dostęp do edukacji porównywalnej z męską. Wiele z nich biegle posługiwało się łaciną, mogły więc samodzielnie studiować Pismo Święte i traktaty teologiczne. W Essen zachował się inwentarz nieliturgicznych ksiąg przechowywanych tam około 900 roku. Wynika z niego, że kanoniczki czytały między innymi pisma Ojców Kościoła i współczesnych teologów. W czasach bezimiennej uczennicy większość tych ksiąg najpewniej pochodziła spoza Essen. Na przykład kodeks, w którym zachowała się jej prośba, powstał chyba w okolicach Corbi.

Z czasem kanoniczki spróbują się uniezależnić i samodzielnie zapewnić sobie lektury. Najprawdopodobniej już w X wieku w Essen powstanie skryptorium, gdzie kobiety będą przepisywały i zdobiły księgi. W 947 roku wielki pożar strawi większość ksiąg i dokumentów tamtejszej wspólnoty. Po tej straszliwej stracie bezimienne i zapomniane kopistki własnoręcznie odbudują utraconą bibliotekę, mozolnie stronica po stronie odtwarzając postradane skarby.

Zbyt często zapominamy bowiem, że nie każdy średnio-wieczny manuskrypt spisały męskie dłonie.

Już wiek wcześniej niezależność kanoniczek wzbudziła niepokój niektórych duchownych. W 816 roku synod w Akwizgranie przygotował dla nich regułę *Institutio sanctorum*, żywo rozwodząc się nad ich kontaktami z mężczyznami, przy czym zdaniem synodu należało owe kontakty całkowicie powściągnąć. Edukacji poświęcono tam znikomą uwagę, zaznaczając jedynie, że świątobliwe dziewice mają znać psalmy i regularnie je śpiewać, czytać Pismo Święte i żywoty świętych, jak również własną regułę, co wydaje się oczywiste, skoro mają żyć zgodnie z jej nakazami. Nie oczekiwano już jednak, by były nauczycielkami i misjonarkami, choć kilka pokoleń wcześniej taką rolę z powodzeniem odegrały Święta Lioba, Święta Tekla czy Święta Walburga. Te anglosaskie arystokratki i wychowanki tamtejszych klasztorów w VIII wieku na wezwanie Świętego Bonifacego, benedyktyńskiego mnicha rodem z Wessexu, ruszyły za morze, by wspierać go w ewangelizacyjnej misji na rubieżach ekumeny. Stawały na czele nowo powstałych niemieckich klasztorów, przeszczepiały tam chrześcijański model kobiecej religijności i aktywnie chrystianizowały ziemię na wschód od Renu.

z duchowych darów. Pod tym względem nie różniły się wiele od Świętej Lioby, która – co podkreślano w hagiografii – była wyśmienitą nauczycielką, nie obawiała się przemawiać publicznie i dzięki temu została doradczynią królowej, a wreszcie opatką w Tauberbischofsheimie.

Niejedna z piastowskich narzeczonych wychowała się właśnie w takim klasztorze i odebrała podobną edukację, jak bezimienna uczennica z Essen.

Cesarskie opactwa – takie jak w Essen, Gandersheimie czy Kwedlinburgu – służyły jako ośrodki nie tylko wiary, lecz również wiedzy oraz edukacji. Nauczycielki z czasem zostawały opatkami, opatki nauczały. Świętobliwe kobiety przepisywały księgi, sporządzały spisy dobroczyńców klasztorów, pielęgnując pamięć po nich. Prowadziły szkoły dla młodych dziewcząt z arystokratycznych rodów, kształtując modlitewne nawyki, ale też literacką kulturę, jakiej wymagała samodzielna lektura i modlitwa z psalterza. Ich wychowanki dorastały. Niektóre składały śluby i pozostawały we wspólnocie, inne wychodziły za mąż zgodnie z oczekiwaniami swych ojców i braci. Uposażały swoje dawne mistrzynie nowymi nadaniami i darami. Po latach niejedna powracała jako wdowa, z własnej woli wybierając życie w zgromadzeniu. Z pokolenia na pokolenie przekazywały sobie księgi, modlitwy, tradycje i wiedzę, dodawały kolejne imiona do spisów dobroczyńców opactwa, wymieniały ich wszystkich w modlitwach i prosiły Boga o zbawienie dla swoich zmarłych poprzedniczek, pamiętały bowiem, że ich wspólnota składa się zarówno z żyjących, jak i zmarłych.

Te potężne żeńskie opactwa stworzyły niezwykle konstelację i pod rządami wykształconych, wpływowych opatek promieniowały światłem dawnej wiedzy.

W tamtych czasach miejsca takie jak Essen stwarzały kobietom możliwości, jakich nie miały w rodzinnych domach. Naturalnie nie mogły pełnić w Kościele tych samych funkcji co mężczyźni, lecz tylko tam dawano im prawo do wiedzy. Umiejętność czytania i pisania, całe wieki uważana za nieprzydatną mężatkom, mniszkom pozwalała lepiej sławić imię Pana.

Nie sposób rozstrzygnąć, co sprowadziło do Essen dziewczynę, która dawno temu, za panowania Ludwika II Niemieckiego albo może już Ludwika III Młodszeo, chciała czytać całą noc. Na pewno nie była w tych pragnieniach odosobniona. Wedle hagiografa także Święta Matylda Westfalska kilkadziesiąt lat później wstąpiła do opactwa w Herfordzie, bo chciała studiować księgi, ale niestety, wszystko potoczyło się zupełnie inaczej i przeznaczono jej rolę żony i matki. Aristokratki w średniowiecznej Saksonii – podobnie jak w innych częściach Europy – nie decydowały samodzielnie o swoim losie. Nawet jeśli bezimienna dziewczyna z Essen pragnęła wszystkie noce swego życia spędzić na modlitwie, jej ojciec, dziadek czy brat mogli ją sprowadzić do domu i wydać za mąż.

Lata spędzone u boku kobiet, z którymi łączyło ją arystokratyczne pochodzenie i aspiracje, dały jej jednak umiejętność czytania i pisania liter, może także nut. Na pewno wpojono jej nawyk modlitwy i szacunek do ksiąg. Nauczono ją odpowiedniego zachowania i kobiecych kunsztów, takich jak przędzenie, tkanie, szycie. Możliwe, że potrafiła również tłumaczyć teksty, a na pewno zarządzać posiadłością. Cała ta wiedza mogła się okazać użyteczna w życiu, które na nią czekało poza bramami opactwa.

Obie jej mistrzynie, Felhin i Adalu, są prawdziwe i dobrze poświadczone w źródłach. Mieszkały w Essen w drugiej

połowie IX wieku za czasów Gerswid, drugiej z kolei opatki. Nasza bezimienna uczennica mogła też znać dwie kolejne zwierzchniczki, spokrewnione z Ludolfingami, Adalwig i jej następczynię Wigburg. Może nawet sama była którąś z nich. Lecz równie dobrze mogła umrzeć młodo i nie odegrać żadnej roli w dalszych losach wspólnoty ani nie zawrzeć świętego małżeństwa.

Nie wiemy.

Wiedza o przeszłości, zwłaszcza o przeszłości kobiet, pozostaje frustrująco niekompletna, podobnie jak dzieje tej dziewczyny z Essen. Zazwyczaj spoglądamy na nie oczyma mężczyzn, którzy wytworzyli większość średniowiecznych źródeł. Z rzadka tylko przemawiają, jak autorka tej krótkiej zapiski, własnym głosem, a i wówczas nie relacjonują spójnej i pełnej historii.

Nie ma bowiem jednej kobiety średniowiecza czy jednej historii do opowiedzenia. Jest kalejdoskop odmiennych doświadczeń, sprzecznych pragnień, indywidualnych motywacji i kontrastowych wyborów dokonywanych przez różne kobiety w różnych epokach i organizmach państwowych, wśród odmiennych okoliczności politycznych, zwyczajów, praw i modeli dziedziczenia. Losy średniowiecznych kobiet określała nie tylko płeć, choć wszystkie były córkami Ewy i wszystkie przygotowywano do roli żony i matki. Może nawet w większym stopniu wpływały na nie pochodzenie, majątek czy pozycja społeczna.

Aryokratyczna opatka z Essen nie miała wiele wspólnego z niewolną chłopką z którejś z posiadłości opactwa. Natura źródeł sprawia jednak, że we wczesnym średniowieczu znacznie łatwiej dostrzec kobiety należące do elit. Większość ich

gorzej urodzonych sióstr pozostaje irytująco niewidzialna, co sprawia mylne wrażenie, jakby historię tworzyły wielkie królowe i wpływowe święte. Dlatego w tej książce żadna królowa ani święta nie odegra głównej roli, a wielogłos losów mieszkanek średniowiecznych zamków, miast i wiosek nie zostanie ujęty w żadną wielką narrację.

Bo przez wieki jedne dziewczęta uciekały do klasztoru, pragnąc, jak uczennica z Essen, jedynie służyć Panu, podczas gdy inne uciekały z klasztoru, ponieważ nad Niebieskiego Oblubieńca przedkładały całkiem ziemską miłość czy macierzyństwo. Jedne krzyczały, że małżeństwo jest niewolą, drugie sędownie przymuszały mężczyznę do ślubu. Na pozostałe kwestie również miały odmienne poglądy. Czasami się wspomagały pomimo różnic, a czasami spierały się, procesowały i walczyły ze sobą.

Przeszłość jest równie skomplikowana i niejednoznaczna jak teraźniejszość.

Lecz tych parę słów skreślonych naprędce pewnej bardzo odległej nocy przez bezimienną dziewczynę z Essen zaświadcza o istnieniu kobiet, które łaknęły wiedzy, ceniły ją i przekazywały sobie nawzajem w czasach, gdy była ona rzadkim dobrem także dla mężczyzn*.



* Źródła, literaturę oraz źródła cytatów umieszczono na końcu książki.

II

Mniszka z Watton

szuka miłości

— JAKOŚ PO ROKU 1161 —

w gilbertyńskim opactwie w Watton
pewna mniszka zaszła w ciążę.

Δ był to dopiero początek jej kłopotów.



Źródłem nieszczęść tej młodej kobiety, jak to często się zdarza, był pewien miłosierny uczynek popełniony znacznie wcześniej. Kiedy liczyła sobie zaledwie cztery lata, arcybiskup Yorku Henry Murdac przywiózł ją do gilbertyńskiej wspólnoty w Watton. Mogłoby się wydawać, że opactwo położone w Yorku na północy Anglii i okolone wodami oraz bagnami nie jest najbardziej oczywistym schronieniem dla dziewczynki, która dopiero co ozdrowiała z groźnej choroby. Lecz świątobliwe dziewice w służbie Bogu cieszyły się szacunkiem, a w świecie pełnym przemocy klasztorne mury dawały nadzieję bezpieczeństwa, jakkolwiek niekiedy złudną.

We wspólnotach zakonnych roiło się wtedy od berbeci. Rodzice – za przykładem starotestamentowej Anny, która przez lata cierpiąc na bezpłodność, obiecała oddać upragnionego syna na służbę do świątyni i dotrzymała ślubowania po narodzinach Samuela – umieszczali je tam wcześniej, czasami wkrótce po odstawieniu od piersi. Mali oblaci dorastali w zapachu kadzidła, wśród liturgicznych śpiewów i łacińskich modlitw, z woli rodziców poświęceni Bogu i z wczesnym przyuczaniu do zakonnego życia.

Nie wszyscy mieli do niego powołanie.

Na razie jednak biskup Henry Murdac ufnie powierzył swoją podopieczną gilbertynkom, ani chybi w poczuciu, że zapewnia jej dobrą przyszłość. Przeznaczył ją na mniszkę, nie na świecką siostrę, stojącą niżej w monastycznej hierarchii, więc prawdopodobnie nie była córką niewolnego chłopca. Arcybiskupi zwykle nie zajmowali się przecież osobiście każdą sierotką.

Jak się wkrótce okazało, bezimienna dziewczynka – bo w całej tej opowieści nie poznamy jej imienia – nie została

stworzona do zakonnego życia. Może jako dziecko nie umiała się dostosować do rytmu godzin liturgicznych, powagi i milczenia, a może mniszki z Watton nie miały serca do maluchów. Kiedy podrosła, w przeciwieństwie do bezimiennej uczennicy z Essen nie przejawiała ponoć żadnej miłości do wiary. Miała wyzywający wzrok, nieprzyzwoitą mowę, wyuzdany krok, tłumaczyły później mniszki. Napominano ją więc i bito, usiłując wdrożyć do dyscypliny zakonnej. Na próżno.

Nie okazywano jej miłości, relacjonował narrator tej opowieści, cysterski opat Aelred z Rievaulx. Wszystko opierało się na strachu.

Kiedy podopieczna biskupa Murdaca podrosła, sprawy się jeszcze bardziej skomplikowały. Gilbertyńskie klasztory były bowiem wspólnotami podwójnymi, czyli żyli w nich – w separacji wprawdzie – zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Pewnego razu świeccy bracia, którzy zajmowali się pracami fizycznymi w klasztorze, weszli do części żeńskiej. Jeden z nich był młody i piękny. Zerknęli z dziewczyną na siebie, jęli dawać sobie znaki i rozmawiać o miłości. Potem umówili się na schadzkę. W nocy.

Aelred z Rievaulx napisał, że młodzieniec myślał o cudzołóstwie, dziewczę tylko o miłości. Jest to najstarsza historia świata i zwykle źle się kończy. Tak było i tym razem.

Nie wiadomo dokładnie, co się wydarzyło podczas ich spotkania. Aelred przesycił opis biblijną metaforą, lecz nie zadbał o precyzję. Chłopak schwycił dziewczynę, jak jastrząb porywa pazurami gołębicę, zwiedzioną i bezrozumną – to nawiązanie do jej roli oblubienicy Chrystusa, ale i do Księgi Ozeasza, gdzie Efraim błądzi w wierze – po czym rzucił ją na ziemię i zatkał jej usta, żeby nie krzyczała.

Większość historyków opisuje tę schadzkę jako gwałt.

Mimo to potem spotykali się nadal. Lecz kiedy dziewczyna powiedziała chłopakowi, że zaszła w ciążę, ten uciekł i wrócił do świeckiego życia.

Tymczasem siostry zrobiły się podejrzliwe i zaczęły podopieczną wypytywać. Kiedy się przyznała do ciąży, mniszki ogarnęła wściekłość. Zerwały jej welon, symbol konsekrowanego życia, obdarły ją z szat i bez litości wysmagały różgami. Młodsze, oburzone tym oczywistym cudzołóstwem w świętym miejscu, miały ochotę spalić grzesznicę na stosie albo żywcem obdrzeć ją ze skóry. Na szczęście starsze powściągnęły tę pomysłowość.

Wtrącono ją jednak do więziennej celi, zakuto w potężne podwójne kajdany, trzymano o chlebie i wodzie i obrzucano obelgami.

Czystość pozostawała w konstrukcji kobiecej religijności cnotą kluczową, lecz kruchą. W oczach współczesnych zgromadzenia takie jak Watton trwały niejako w oblężeniu, diabeł nieustannie krążył wokół nich, podsuwał pokusy i na różne sposoby nastawał na czystość zakonnice. Mniszki z Watton naprawdę desperowały, w grzechu jednej z sióstr widząc zagrożenie dla całej wspólnoty i obawiając się, by nie uznano, że wszystkie łamią śluby. Któraś podsunęła myśl, by odesłać winowajczynię jej uwodzicielowi.

Ciężarna mniszka wyznała, że umówili się w nocy na potajemne spotkanie.

O ustalonej porze jeden ze świeckich braci przebrał się za mniszkę, a pozostali zaczęli się w ciemności i schwyтали chłopaka. Obito go kijami i związano, lecz zakonnice nadal pałały żądzą zemsty. Poprosiły braci, żeby im go przekazali,

gdyż rzekomo chcą go wypytać. Kiedy tak się stało, zmusiły dziewczynę, żeby wykastrowała kochanka.

Potem jedna z siostr cisnęła odcięty, okrwawiony narząd w twarz ciężarnej. Nie były to czasy łagodności, nawet wśród świątobliwych kobiet.

Nie, surowość kary nie zdumiewa. Jeszcze znacznie później, w XV wieku, zdarzały się przypadki kastrowania duchownych za przestępstwa seksualne. Szokujące jest jednak, że w Watton karę z isticie starotestamentowym okrucieństwem wymierzyły kobiety poświęcone Bogu. Na dodatek wydaje się, że działały z własnej inicjatywy i bez żadnego nadzoru wyższego duchowieństwa, z nikim się nie konsultując.

Pomściły krzywdę wyrządzoną Chrystusowi, tłumaczył potem opat Aelred z Rievaulx. Ale dodał, że nie pochwała ani czynu, ani przelewu krwi.

Ciężarną mniszkę znowu zamknięto w więzieniu. Kiedy zbliżał się czas porodu, w nocy ukazał się jej protektor, Henry Murdac, czy też raczej jego duch, bo arcybiskup już wówczas nie żył. Zapytał, dlaczego mu codziennie złorzeczy. Dziewczyna odpowiedziała, że przecież to on oddał ją do klasztoru, w którym spotkało ją tyle nieszczęść.

Następnej nocy znów się pojawił – najwyraźniej wyrzuty sumienia potrafią zakłócić nawet sen wieczny. Zakrył dziewczynie oczy swoim paluszem. Po jakimś czasie zobaczyła go ponownie, gdy wychodził z celi wraz z dwiema kobietami przypominającymi anioły. Niosły noworodka owiniętego w białe lniane płótno.

Gdy rano przyszły mniszki, nie znalazły na ciele dziewczyny żadnego śladu po ciąży. Wszystko było zdrowe, wszystko było czyste, wszystko było piękne, zanotował cysterski opat

Aelred z Rievaulx, choć nie opisywał kobiecego ciała uwolnionego od brzemienia ciąży, tylko upadłą mniszkę oczyszczoną z grzechu.

Dziecko zniknęło bez śladu.

Wkrótce później z uwięzionej opadły jedne z kajdan, co w przeciwieństwie do znikającej ciąży jest bardzo starym i dobrze znanym z tekstów hagiograficznych rodzajem cudu. Wobec tych zaskakujących zdarzeń mniszki – niepewne, czy są świadkami cudownego zdarzenia, czy może diabelskiej sztuczki – poprosiły o radę założyciela wspólnoty, Gilberta z Sempringham, ten zaś wezwał na pomoc Aelreda z Rievaulx, żeby zbadał sprawę.

Cysterski opat skwapliwie przybył do Watton. Obejrzał celę i jej lokatorkę, po czym zabronił nakładać na dziewczynę dodatkowe okowy. Jak tłumaczył, należy poczekać, by sprawdzić, czy zostanie całkowicie uwolniona z kajdan.

Po kilku dniach otrzymał list, że ostatnie z więzów opadły. Pytany, co dalej czynić z grzesznicą, orzekł, że Bóg oczyścił ją z grzechu i uwolnił, więc nie należy Jego wyroków podważać ani jej dłuższej więzi. Następnie opisał grzech i cud we wspólnocie w Watton w liście do bezimiennego przyjaciela. Po latach nie umiemy zidentyfikować adresata tej opowieści, nie znamy też dalszych losów nieszczęśliwej dziewczyny.

Możliwe, że w opowieści o grzesznej mniszce z Watton pobrzmiewa spór o kształt gilbertyńskiej wspólnoty. W połowie lat sześćdziesiątych XII wieku bracia świeccy, buntując się przeciwko nowym, surowszym regulacjom, wysłali donosik do papieża Aleksandra III. Twierdzili w nim, że w gilbertyńskich opactwach nie przestrzega się reguły i zdarzają się akty nieczyste pomiędzy kanonikami i mniszkami. Arcybiskup

Tomasz Becket wielokrotnie pisał wtedy do Gilberta, żeby lepiej nadzorował swoje wspólnoty, co ten wyniośle ignorował.

Gilbertyni, jako pierwszy rodzimy angielski zakon, dostali natomiast ogromne wsparcie od prałatów północnej Anglii i króla Henryka II. Monarcha pohukiwał, że jeśli papież ukarze Gilberta, on i jego baroni odbiorą ziemie, które ofiarowali zakonowi. Ostatecznie papież wysłał legatów na inspekcję, ci zaś nie dopatrzyli się niczego zdrożnego. Ale dyscyplinę w Watton i tak zaostrozono, ściślej oddzielając mężczyzn od kobiet. Znamienne jednak, że w liście Aelred nie uczynił winowajcą kanonika. W jego opowieści to świecki brat uwiódł i zgwałcił młodą kobietę, jako dziecko powierzoną wspólnocie. Może więc cysterski opat chciał tą opowieścią dyskretnie wesprzeć kanoników oskarżanych przez świeckich braci.

Należy również zwrócić uwagę, w jak niezwykle sposób Aelred opisał tę sprawę.

Wpływowy cysterski opat bardzo wyraźnie stanął po stronie grzesznej mniszki. Konsekwentnie opisał ją jako ofiarę, nie – co byłoby bardziej oczywiste w tamtych czasach – grzeszną kusicielkę i winowajczynię. Podkreślał, że sam Bóg wystąpił w jej obronie, a zatem Opatrzność opowiedziała się przeciwko gilbertynkom, które były, głodziły i uwięziły nieszczęśnicę, podczas gdy założyciel wspólnoty pozostawał beczynny. Aelred nie oskarżał wprost. Odwołał się jednak do reguły benedyktyńskiej, podkreślając różnicę pomiędzy dobrą żarliwością wypływającą z miłości i złą żarliwością wypływającą z potrzeby chronienia siebie i czystości wspólnoty.

Innymi słowy, karcił mniszki za brak serca wobec dziecka, które im powierzono, i okrucieństwo wobec młodej kobiety, którą się to dziecko stało.

uzdrowienie. Grzechy i choroby były wówczas ściśle ze sobą powiązane: grzech opisywano w kategoriach choroby, cielesne przypadłości postrzegano jako karę za występki przeciwko wierze, a duchowe piękno świętych odzwierciedlało się w ich fizyczności.

Prawdopodobnie właśnie z żywotów Świętej Brygidy motyw cudownie znikających cięż przetrwał pod koniec VIII lub w IX wieku do żywotów Świętego Áeda mac Bricca i Świętego Kanizjusza z Aghaboe. Jego kluczowym elementem pozostawała brzemienność jako rezultat zakazanej, grzesznej seksualności i cudowne przywrócenie czystości kobietom, które wybrały ją jako narzędzie zbawienia. Lecz hagiografowie irlandzkich świętych i opat Aelred z Rievaulx nie koncentrowali się wyłącznie na grzechu. Snuli opowieści o przebaczeniu, o skrusze i powrocie grzeszników na łono wspólnoty.

Przekonywali, że Bóg jest miłością i wszystkich może objąć łaską.

Lecz ludzkie losy wymykały się opowieściom o świętych i cudach, snutych dla pokrzepienia wiernych. Nie wiemy, co się dalej stało z młodą, zakochaną dziewczyną z Watton i jej okaleczonym wiarołomnym kochankiem.

